

Paulina Tondos

ISLANDIA

Tam, gdzie elfy mówią dobranoc



Bezdroża

TAM, GDZIEŚ, W STOLICACH
STAREGO ŚWIATA, CYWILIZACJA
DOBROCZYNNA RYJE,
ŻŁOBI TUNELE WCIĄŻ GŁĘBSZE,
BO WCIĄŻ NAM CIAŚNIEJ
I SPIESZNIEJ. TU ZIEMIA
NIETKNIĘTA RĘKĄ ANI
KILOFEM, ALE PODMINOWANA
SIŁĄ NAJWYŻSZĄ, Z KTÓRĄ
NIC LUDZKIEGO MIERZYĆ
SIĘ NIE MOŻE.

TAM, U NAS, WSZYSTKO
Z GÓRY PRZEWIDZIANE,
ZE SPRAWNOŚCIĄ ZEGARKA
W RUCH PUSZCZONE,
UBEZPIECZONE, MĄDRE!...
TU WNĘTRZE ZIEMI URĄGA
WSZELKIM WYLICZENIOM
MATEMATYCZNYM —
TU RZĄDZĄ TYLKO
PRAWA OSTATECZNE.

TADEUSZ NALEPIŃSKI

Kup książkę

Poleć książkę



[Kup książkę](#)

[Poleć książkę](#)

Niewiele jest miejsc na świecie, do których nieustannie chcę wracać. Jednym z nich jest Islandia. Pierwszy raz przyjechałam tam z rodziną wiele lat temu i spędziliśmy na wyspie dwa tygodnie na podróżowaniu. Wtedy nie przypuszczałam, że los spleta mi figła i że w ramach zawodowych obowiązków będę tam co roku spędzać kilka miesięcy. To, co z założenia miało być jednorazowym epizodem i zwiedzeniem kolejnego europejskiego kraju, zamieniło się w trwającą wiele lat fascynującą przygodę. Już podczas pierwszej wizyty Islandia zrobiła na mnie niezwykle wrażenie. I nie tylko na mnie, bo buchające parą geotermalne źródła, majestatyczne góry i lodowce, malownicze wodospady występujące w zagęszczeniu niespotykanym nigdzie indziej wzbudzają zachwyt wśród większości osób, które po raz pierwszy się tu pojawiają. W moim przypadku z każdym kolejnym pobytem na wyspie fascynacja Islandią rosła, pogłębiała się, a wraz z końcem każdego sezonu letniego, gdy pora wyjazdu się zbliżała, czułam, że będę tęsknić. Kiedy jestem w Polsce, tęsknię najbardziej za ciszą i przestrzenią. Ciągące się kilometrami pozbawione drzew pustki w jakiś niezrozumiały dla mnie sposób sprawiają, że czuję, że żyję.

Książka, którą oddaję w ręce Czytelnika, to jednak nie jest kolejna opowieść o tym, jaka Islandia jest piękna i wspaniała – o tym każdy musi przekonać się na własne oczy. Nie jest to również przewodnik po największych atrakcjach wyspy – takich już wydano niemało. Ta książka to owoc moich wieloletnich „studiów” nad wyspą, zawierająca informacje, którymi jako pilot wycieczek dzieliłam się dotychczas wyłącznie z turystami. To swoiste kompendium wiedzy z zakresu historii, geografii, wierzeń i życia codziennego, wzbogacone dodatkowo anegdotami z moich wizyt na wyspie. To efekt przeczytania wielu publikacji na temat Islandii (które znajdziecie w bibliografii), odwiedzin w kilkunastu muzeach, przejechania kraju dookoła kilkadziesiąt razy (i kilka razy w poprzek) oraz prywatnych i zawodowych rozmów z osobami mieszkającymi na wyspie, którym przy okazji za te rozmowy chciałabym podziękować. Moim celem było stworzenie opowieści, która w miarę kompleksowo zapozna Czytelnika z Islandią, obali kilka mitów na temat wyspy i jej mieszkańców, a przede wszystkim zachęci do zobaczenia tego kraju na własne oczy.

[Kup książkę](#)

[Poleć książkę](#)

TU POKRYTE WIECZNYM
ŚNIEGIEM SZCZYTY,
TAM WYGASŁE WULKANY,
ZIONĄCE KRATERY
POWLECZONE EMALIĄ LAWY,
DALEJ JESZCZE BAZALTOWE
KOLUMNY ROZRZUCONE
NA ZIEMI — ISTNA ŚWIĄTYNIA
BABILOŃSKA, OBALONA
W ATAKU FURII PRZEZ
OSZALAŁEGO PROROKA.

EDMUND CHOJECKI (CHARLES EDMOND)

GEOGRAFIA



Kup książkę

Poleć książkę

O KLIMACIE I GEOGRAFII W LICZBACH

Islandia to wyspa o powierzchni 103 tys. km² (czyli mniej więcej jedna trzecia powierzchni Polski) zlokalizowana na północnym Atlantyku. Z Islandii najbliżej jest do Grenlandii (około 300 km) i na Wyspy Owcze (około 420 km). Do kontynentalnej Europy jest nieco dalej – od wybrzeży Norwegii Islandia oddalona jest o 985 km, od Wielkiej Brytanii o 830 km, od Polski zaś o prawie 2 tys. km.

Kraj może nie jest duży, ale ma za to bardzo urozmaiconą linię brzegową – mnóstwo tu fiordów, półwyspów i niewielkich wysepek. Największą wyspą należącą do Islandii (oczywiście poza łądem „głównym”) jest licząca 13,4 km² powierzchni Heimaey, położona w archipelagu Vestmannaeyjar. Długość linii brzegowej to ponad 6 tys. km, czyli mniej więcej tyle, co odległość w linii prostej z Warszawy do Nairobi.

Reykjavík leży na tej samej szerokości geograficznej co miasteczko Nome na Alasce, wydawać by się mogło więc, że zimą mieszkańcy wyspy zamieniają się w kostki lodu i nie tają do wiosny. Nic bardziej mylnego. Gdy w Nome średnia temperatura w styczniu wynosi -14,5°C, w stolicy Islandii średnia temperatura w tym samym okresie jest na plusie i wynosi 0,6°C (3,4°C w dzień i -2,2°C w nocy). Wszystko to zasługa ciepłego zatokowego Prądu Irmingera, będącego odgałęzieniem

Prądu Północnoatlantyckiego, który dociera do zachodniego wybrzeża wyspy i ociepla klimat. Nieco zimniej jest już na północy kraju, gdzie w styczniu średnie temperatury są już minusowe. Siarczyste mrozy oczywiście na Islandii też występują, ale w górach wewnątrz wyspy, gdzie i tak nikt nie mieszka. Tam zresztą zanotowano najniższą temperaturę w historii: -39,7°C. W lecie upałów raczej nie ma się co na wyspie spodziewać – w Reykjavíku w lipcu słupki rtęci pokazują średnio 12°C (15°C w dzień i 9°C w nocy). Zdarzają się dni, że temperatura przekracza 20°C. Bywa wówczas, że biura, firmy i urzędy zamykane są wcześniej, tak by mieszkańcy mogli nacieszyć się tą falą „upałów”. Najwyższą temperaturę 30,5°C zanotowano na wyspie w 1939 r. na Fiordach Wschodnich, kilka kilometrów na północ od miasteczka Djúpivogur.

Islandię często określa się mianem wyspy ognia i lodu, moim zdaniem bardziej adekwatne byłoby określenie wyspa wiatru i deszczu, bo akurat tych dwóch zjawisk jest tu znacznie więcej niż ognia i lodu. Średnia suma opadów na wyspie to około 850 mm w stolicy (na które składa się 7 proc. śniegu, 23 proc. śniegu z deszczem i 60 proc. deszczu), 300–400 mm na północy, 2500 mm na południu w okolicach miasteczka Vík i ponad 4000 mm w górach. Co ciekawe, sumy opadów w poszczególnych miesiącach są porównywalne, więc nawet latem trzeba się liczyć z deszczem. Dość wspomnieć, że w Reykjavíku rocznie występuje aż dwieście dwadzieścia jeden dni deszczowych... Najciekawiej, lecz zdecydowanie najmniej przyjemnie jest, gdy opady łączą się z wiatrem, a ten jest tu stałym elementem pogody. Deszcz (bądź śnieg) pada wówczas poziomo, a nawet zdarza się, przy niepomyślnych porywach, że z dołu do góry. Z wiatrem na Islandii naprawdę nie ma żartów, wielokrotnie silne podmuchy zrzucały z drogi samochody i autobusy. Szczególnie mocno wieje zimą, zwłaszcza w grudniu,

Kup książkę

Poleć książkę



styczniu i lutym. Porywy wiatru mogą dochodzić do prawie 200 km/h.

Pewien znajomy opowiadał mi, że kiedyś wracał z Akureyri do Reykjavíku i po drodze zaskoczyła go zamieć śnieżna. Postanowił ją przeczekać w miasteczku Blönduós, a kiedy wydawało się, że sytuacja się nieco uspokoiła, ruszył dalej. Niestety, pogoda znów się pogorszyła, a on w pewnym momencie poczuł, że naciska na hamulec i nic się nie dzieje, rusza kierownicą i też się nic nie dzieje, i wtedy zdał sobie sprawę, że leci. Przeleciał tak dwanaście metrów i wylądował miękko w zaspie przy drodze. Kiedy zamieć ustała a widoczność się nieco poprawiła, zobaczył, że tuż obok niego w zaspach leży jeszcze sześć innych samochodów...

Przy wielu drogach na Islandii stoją tablice informujące o temperaturze na jej różnych odcinkach, a także – jeśli jest niebezpiecznie – pojawia się na nich ostrzeżenie przed wiatrem. Jeśli w okienku zwanym Vindhviður świeci się na czerwono, naprawdę należy zastanowić się dwa razy, czy trzeba tamtędy jechać. Kiedy się wypożyczy samochód na Islandii, zawsze dostaje się taką samą radę dotyczącą parkowania: żeby najpierw wystawić rękę przez okno samochodu, sprawdzić, skąd wieje, a następnie ustawić auto pod wiatr. Dlaczego? Żeby nie wyrwało drzwi przy wysiadaniu. Rozmawiałam kiedyś z kolegą, który pracował w wypożyczalni aut w pobliżu lotniska w Keflavíku. Zapytałam go, czy turyści na wyspie często mają wypadki samochodowe. Odpowiedział mi, że oczywiście, więc dopytałam, jakiego typu najczęściej. Zdziwił się trochę moim pytaniem i odpowiedział: „No jak to? Wyrwane drzwi oczywiście!”. Wiatr na wyspie rzecz jasna nie koncentruje się wyłącznie na uprzykrzaniu życia kierowcom – potrafi również „wydmuchać” szyby z okien albo je potłuc niesionymi kamieniami. Każdy, kto choć kilka dni był na wyspie, na pewno

Kup książkę

Poleć książkę

zauważył, że okna nie otwierają się tu całkowicie, a jedynie są lekko uchylne albo mają lufciki lub wąskie skrzydła. Powodem tego jest ochrona przed wyrwaniem całego skrzydła okiennego przez wiatr właśnie. Jak więc się myje takie okna? Albo się ich nie myje, albo myje się z zewnątrz samodzielnie, stojąc na drabinie, albo robi to specjalna firma. Ciekawostką jest fakt, że odkąd pewien mężczyzna, myjąc okno, spadł z drabiny i się zabił, na wyspie wprowadzono prawo, że okna może myć albo właściciel na własne ryzyko, albo wynajęty fachowiec.

Ze względu na powszechnie występujące wiatry pogoda na wyspie zmienia się bardzo często. Mówi się, że jednego dnia można tu doświadczyć wszystkich pór roku. Osobiście skłaniałabym się raczej do twierdzenia, że można w ciągu doby doświadczyć tylko trzech. Innym często powtarzanym powiedzeniem jest: jak ci się nie podoba pogoda, poczekaj pięć minut, będzie jeszcze gorsza. Na Islandii trzeba być więc gotowym na wszystkie kaprysy pogodowe, z wyjątkiem szalonych upałów oczywiście.

Obecnie populacja wyspy liczy około 375 tys. osób (dwie trzecie z nich mieszka w okręgu stołecznym), co czyni ją najrzadziej zaludnionym krajem europejskim. Wszyscy mieszkają na nizinach położonych wzdłuż wybrzeży, największe miasta zaś to Reykjavík (ponad 130 tys. mieszkańców), Kópavogur (40 tys.) i Hafnarfjörður (30 tys.). Wszystkie wymienione należą do aglomeracji stołecznej. Wnętrze kraju zaś, tak zwany interior zajmujący prawie połowę powierzchni wyspy, stanowią niedostępne góry, pola lawy, pustkowia i lodowce. W tej części wyspy dróg asfaltowych nie ma wcale, a te szutrowe, które są (oznaczone literą F), przez większość roku są nieprzejezdne ze względu na leżący tam śnieg. Latem, gdy są przejezdne, można je pokonać wyłącznie autem z napędem na cztery koła prowadzonym przez kierowcę, który ma nerwy ze

stali i potrafi przejeżdżać przez rzeki. Islandzki interior jest całkowicie dziki – nie ma tam żadnej infrastruktury (z wyjątkiem kilku prostych chatynek wzdłuż szlaków trekkingowych) i stanowi jedną z ostatnich ostoń całkowicie dziewiczej i nietkniętej ręką człowieka przyrody w Europie. Islandii nie można więc przejechać na skróty z północy na południe czy ze wschodu na zachód. By dotrzeć na przykład z położonego na północy Akureyri do położonego na południu Kirkjubæjarklaustur, trzeba jechać dookoła wyspy albo zachodnimi nizinami i dolinami, albo wschodnim wybrzeżem, pokonując ponad 600 km w obu przypadkach, podczas gdy odległość w linii prostej między obydwooma miastami wynosi niecałe 200 km.

Kup książkę

Poleć książkę

O ŻYCIU W CIENIU WULKANÓW

Ludzie od wieków żyją w pobliżu wulkanów. Praktycznych powodów wybierania takich lokalizacji do mieszkania jest wiele: dobre warunki do rolnictwa, dochody z turystyki, złoża minerałów czy dostęp do energii geotermalnej. Sytuacja Islandii jest nieco inna, w końcu to państwo-wyspa – opuszczenie jej w poszukiwaniu bezpieczniejszego miejsca wiązałoby się z pozostawieniem ojczyzny i rozpoczęciem życia na emigracji. Islandczycy są patriotami, kochają swój kraj i wielu z nich nie wyobraża sobie mieszkania nigdzie indziej. Ostatnie wydarzenia na półwyspie Reykjanes przypomniały im jednak, że żyją na tykającej bombie, a Islandia nie bez przyczyny jest zwana krainą ognia.

Stosunek mieszkańców wyspy do wulkanów jest dość złożony. Z moich rozmów z Islandczykami wynika jednak przede wszystkim, że na co dzień nie myślą o potencjalnym zagrożeniu związanym z erupcjami. W dużej mierze przyczynia się do tego fakt, że kraj jest dość rozległy, a jego populacja niewielka. Erupcje z ostatnich czterech dekad miały miejsce na terenach prawie lub zupełnie niezaludnionych, a ich skutki, jeśli kogoś dotykały, to jedynie garstkę farmerów i to pośrednio – w postaci pyłów i popiołów osadzających się na zabudowaniach i pastwiskach. Wielu mieszkańców okręgu stołecznego

zdawało sobie sprawę, że kiedyś aktywność wulkaniczna może rozpocząć się znacznie bliżej Reykjavíku, jednak zawsze wydawało im się to perspektywą bardzo odległą. Obudzenie się wulkanów na półwyspie Reykjanes sprawiło jednak, że musieli nieco zmienić swoje nastawienie. Erupcja z 2021 r. w wielu Islandczykach wywołała przede wszystkim fascynację. Tuż po jej rozpoczęciu tłumy mieszkańców wyspy ciągnęły na miejsce wybuchu, żeby zobaczyć na własne oczy ten niezwykły spektakl. Nie było wtedy jeszcze ścieżek ani parkingów, trzeba było więc wędrować kilkanaście kilometrów w mrozie przez zaśnieżone pola starej lawy. Z czasem, gdy ta infrastruktura powstała, mieszkańcy wyspy całymi rodzinami wybierali się na trekkingi do Fagradalsfjall i urządzali tam pikniki. Pisarz Andri Snær Magnason powiedział nawet, że Islandczycy są szczęściarzami, ponieważ żyją „na cienkiej warstwie ziemskiej skorupy, gdzieś pomiędzy żarem słońca a wysokimi temperaturami ognia znajdującego się pod powierzchnią”.

Kolejne dwie erupcje spotkały się z większą obojętnością. Wydaje się, że wielu mieszkańców wyspy przyzwyczało się już do widoku czerwonego dymu za oknami, a życie toczyło się normalnym trybem. Większości nawet nie chciało się iść na miejsce erupcji, wyglądało nawet w pewnym momencie na to, że ten temat już im się trochę przejadł. Ot, wulkan znowu wybucha, nudy...

Perspektywa zmieniła się pod koniec 2023 r. Powtarzające się silne trzęsienia ziemi spowodowały niepokój, czy domy na pewno wytrzymają, a ostrzeżenia wulkanologów o możliwej erupcji w pobliżu Grindavíku wywołały strach nie tylko o dobra materialne, ale również o ludzkie życie.

Cztery dni po otwarciu się szczeliny na obrzeżach Grindavíku rozmawiałam z Beatą – Polką mieszkającą tam od dziewięciu lat. Całe życie Beaty było związane z miastem, miała

Kup książkę

Poleć książkę

tam dobrą pracę i dom, tam też mieszkały jej dzieci i wnuki. Jak sama podkreśla, Grindavík to było idealne miejsce do życia – miasto jest ładne, stosunkowo nieduże, wszyscy się znają, blisko też stąd i do stolicy, i do Keflavíku. Chcąc jak najdokładniej przekazać treść i ton naszej rozmowy, oddaję Beacie głos:

Kiedy opuściłaś Grindavík?

Tego samego dnia, którego była ewakuacja, tyle że kilka godzin wcześniej. Przez cztery ostatnie lata było dużo trzęsień ziemi, jedne mniejsze inne większe, ale wszyscy już się do nich poniekąd przyzwyczaili. Oczywiście towarzyszył im pewien strach, ale każdy wiedział, że to po prostu za chwilę minie. W listopadzie jednak wstrząsy nie były takie jak zawsze, szczególnie w nocy z 9 na 10, miałaś wrażenie, że stoisz na bujającym statku, i do tego jeszcze ten straszny pomruk... Ja mam dom parterowy, więc u nas tylko szklanki się tłukły i żyrandole huśtały, ale moja córka mieszka na drugim piętrze, a tam te trzęsienia ziemi były jeszcze bardziej odczuwalne. Miała już tego dość, zarówno strachu o dzieci, jak i zarwanych nocy, postanowiła więc wynająć domek letniskowy na weekend, żeby odpocząć od tego i trochę się wyspać. Zaproponowała mi i mojej drugiej córce z rodziną, żebyśmy pojechały z nimi. Wszyscy czuliśmy wtedy, że coś niedobrego zaczyna się dziać, dlatego zdecydowaliśmy się jechać. Ja już byłam spakowana, bo od mniej więcej dwóch tygodni ostrzegano, że może nastąpić ewakuacja miasta. W zakładach pracy, szkołach i przedszkolach organizowano spotkania, podczas których informowano, co robić na wypadek, gdyby coś się działo.

Podczas naszego wyjazdu z miasta byłam strasznie zdenerwowana, ze strachu, poczucia bezsilności i niewiedzy, co za chwilę może się zdarzyć. Wielu ludzi wyjechało mniej więcej w tym samym czasie co my, natomiast ewakuację pozostałych mieszkańców przeprowadzono kilka godzin później.

Jak długo zostaliście ostatecznie w tym domku i czy dostaliście jakąś pomoc?

Byliśmy tam jedną noc, ale to była tragedia – pięciu dorosłych i dwójka dzieci na 30 m². Na następne noce przenieśliśmy się do innego domku, już nieco większego, a jedna z moich córek z rodziną do jeszcze innego. Tak spędziliśmy kolejne dwa tygodnie.

Sami zalatwialiście te domki czy ktoś wam pomagał?

Moja córka jest kierownikiem w fabryce i przyjaźni się z siostrą jej właściciela. To właśnie ona pomogła nam znaleźć te domki, a potem skontaktowała nas z agencją, dzięki której znaleźliśmy dwa mieszkania w Selfoss, w których obecnie przebywamy. Ale na początku to była taka bitwa o przetrwanie. Każdy siedział w nosie z telefonem i szukał czegokolwiek do zamieszkania. Państwo nam nie pomogło w tamtym czasie nic, natomiast było bardzo dużo ofert pomocy od osób prywatnych i Czerwonego Krzyża.

Wracaliście do Grindavíku w tamtym okresie?

Kiedy po raz pierwszy wydano na to zgodę, pojechał mój partner. Najpierw stał w kolejce do wjazdu 4–5 godzin, a potem miał 5 minut, żeby zabrać najpotrzebniejsze rzeczy. My wyjechaliśmy z pościelą i ubraniami, ale nikt nie pomyślał o tym, żeby na przykład wziąć szklankę, by sobie zrobić kawę, już nie mówiąc o produktach spożywczych. Trzeba było iść do sklepu to wszystko kupować, za tę resztę pieniędzy, które nam zostały z wypłaty. Więc on pojechał i pozbierał różne rzeczy codziennego użytku, typu laptop, leki, maszynka do mięsa czy kapcie.

Ja pojechałam później, na początku grudnia, ale szybko wróciłam, bo nie wytrzymałam psychicznie – ulice popękane co 50 m, jakieś rozpadliny, wypiętrzenia terenu. Płakać mi się chciało.

Kup książkę

Poleć książkę



[Kup książkę](#)

[Poleć książkę](#)

SPIS TREŚCI

WSTĘP	8	WIERZENIA	161
GEOGRAFIA	11	O religii	162
O klimacie i geografii w liczbach	12	O dawnych wierzeniach	169
O unikatowym położeniu Islandii	20	O elfach	177
O wulkanach	27	O trollach	184
O najsłynniejszych erupcjach	34	O duchach	189
O najnowszych erupcjach	41	O potworach	197
O życiu w cieniu wulkanów	48	ŻYCIE CODZIENNE	203
O lodowcach	57	O imionach i nazwiskach	204
O bogactwie geotermalnym	63	O kobietach	212
O roślinności	73	O rodzinach i dzieciach	219
O zwierzętach	79	O zarobkach i kosztach życia	226
O ptakach	88	O stosunku do pracy	233
HISTORIA	95	O władzy	238
O zasiedleniu Islandii	96	O bezpieczeństwie	245
O początkach państwowości	104	O języku	252
O sagach	111	O zamięłowaniu do sztuki	258
O wiekach ciemnych	116	O sporcie	266
O życiu w dawnych czasach	123	O potrzebie wielkości	272
O czarach	132	O kuchni	278
O (powolnych) narodzinach ruchu niepodległościowego	138	O Polakach na Islandii	286
O drugiej wojnie	146	BIBLIOGRAFIA I ŹRÓDŁA	291
O czasach powojennych	153		

Kup książkę

Poleć książkę

Autorka: Paulina Tondos

Redaktor prowadzący: Maciej Żemojtel

Redakcja: Dagmara Małysza

Projekt graficzny i skład: Izabela Krużlak

Opieka techniczna: Katarzyna Leja

Okladka: materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą istockphoto.com

Zdjęcia: Jarosław Tondos (s. 118–119, 148–149, 164–165, 174–175);

Michał Gocel (s. 6–7, 58, 90, 124, 130–131, 154, 190–191, 264–265);

oraz shutterstock.com, stock.adobe.com

Ilustracje: Paulina Tondos (s. 135)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 2309863

e-mail: redakcja@bezdroza.pl

księgarnia internetowa: <https://bezdroza.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<https://bezdroza.pl/user/opinie/begde2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydanie II

ISBN: 978-83-289-1322-6

Copyright © Helion S.A., 2024

Kup książkę

Poleć książkę

Oceń książkę



Księgarnia internetowa



Lubie to!
Nasza społeczność

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion

Islandia. Wyspa ognia i lodu. Królestwo zorzy polarnej i „żywych” wulkanów. Ojczyzna Odyna, Thora i Widara. Przystań wikingów. Kraina elfów, trolli, potworów i... maskunurów. Arkadia samotników i marzycieli. Odległa, zimna, nieznaną, piękna, intrygująca... Niewielka, ale mająca wiele do zaoferowania.

Gdzie mieszkają elfy?

Kiedy wybuchają wulkany?


Co można było załatwić za pomocą magii?

Po co opowiadano sagi?

Czym są złe wieloryby?

Do czego służą wody geotermalne?

Odpowiedzi na te pytania (i wiele innych) znajdziemy w książce Pauliny Tondos. Na jej kartach autorka snuje wciągającą od pierwszych zdań opowieść o Islandii, o jakiej nie mówi się w przewodnikach. Przybliża dzieje wyspy od czasów pierwszych osadników do dzisiaj. Prowadzi do miejsc, w których kształtowała się islandzka państwowość. Przywołuje dawne wierzenia i konfrontuje je z duchowością współczesnych mieszkańców. Przygląda się przyrodzie, obyczajom i przesądom, zagląda do nawiedzonych domostw, rozszyfrowuje imiona i nazwiska, podgląda codzienne życie wyspiarzy i daje się porwać islandzkiej muzyce. Przekonuje, że kraj, w którym zamarzają termometry, potrafi buzować nie tylko od gejzerów i lawy, ale także od gorących serc, i że warto zobaczyć go z bliska.

 Księgarnia internetowa:
<http://bezdroza.pl>

 **Bezdroża**

Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://bezdroza.pl/promocje>
Przewodniki najchętniej czytane:
● <http://bezdroza.pl/bestsellery>
Zamów informator podróżniczy:
● <http://bezdroza.pl/newsletter>

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-1322-6



9 788328 913226

Cena: 49,90 zł